

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdorazowe
umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane
do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu opłaca się 40 hel., które należy uiścić równocześnie z przesyłką prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Nowy wiceprezydent.

Omyliły nas tedy przypuszczenia i kombinacye, wiceprezydentem krajowej Rady Szkolnej zostaje nie delegat Laskowski, ale szef sekcyjny w Ministerstwie oświaty p. Dr. Edwin Płażek.

S k o n f i s k o w a n o !

S k o n f i s k o w a n o !

Osobistych zalet p. Płażka znamy bardzo mało, nie chcemy więc przesądzać nastąpić mających wypadków i o przyszłych jego rządach dziś mówić byłoby przedwcześnie. Oceniliśmy tylko powody i okoliczności, które powołały go na naczelne stanowisko galicyjskiej oświaty, a gdy urzędowa nominacyja stała się faktem dokonany, gdy p. Płażek przyjedzie już do naszego kraju, wypowiemy i pod jego adresem, szczegółowych uwag kilka.

Dziś ograniczymy się tylko do słów, którymi postępową prasę wita nowego wiceprezydenta, rzucając w ogólnych zarysach plan jego przyszłej działalności.

Oto co pisze „N. Reforma“ w Nr. 225:

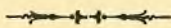
Po następcy dra Bobrzyńskiego wyczekujemy przede wszystkim, by był *dobrym gospodarzem* w zakresie szkolnictwa krajowego. A to gospodarstwo nie jest synonimem biurokratyzmu; ono nie polega na książkowaniu i rubrykowaniu, ale na tem, aby i tak, przez Sejm skapo wydzielanego grosza, nie marnowano na eksperymenta szkolne wątpliwej wartości, lecz aby za jego pomocą podnoszono rzeczywiście poziom oświaty powszechnej w kraju.

Wadą zasadniczą systemu p. Bobrzyńskiego było, że, zamiast wyteżyć całą swą działalność w kierunku pomnożenia liczby elementarnych szkół ludowych; zamiast starać się o zapewnienie tym szkołom napływu sił nauczycielskich; on zużywał swoją pomysłowość na wyszukiwaniu coraz to nowych typów szkolnych i nowych gatunków oświaty, a stosownie do potrzeb tych nowych szkół, przetwarzał i gwałtownie przerabiał uzdolnienie już w służbie będących nauczycieli. W ten sposób odbywały się reformy tam, gdzie na wszelki sposób, *niezbędne nie były*, a dokonywane z pośpiechem jakimś gorączkowym i tendencją polityczną, pod wielu względami nie odpowiadały istotnym wymaganiom kraju.

Na te reformy i reorganizacje nie była pora; *nam czego innego było potrzeba, a p. Bobrzyński czem innem nas raczył*. My żądaliśmy *szkół ludowych*, któreby starły w kraju hańbiące piętno analfabetyzmu, a p. Bobrzyński wysiłał się na reformowanie istniejących szkół ludowych i wskrzeszanie szkół wydziałowych. Dlaczego? Bo p. Bobrzyński w całej swej robocie był fanatykiem koteryi stańczykowskiej; jemu zależało na tem, *aby jak największą część młodzieży odciągnąć od szkół średnich i wyższych*, aby zmniejszyć szeregi „inteligencji“ — bo to żywioł dla stronnictwa rządzącego arcyniewygodny. Również niewygodną jest dla niego oświata najszerszych warstw ludu, bo lud oświeca się i uświadamia równocześnie, a wtedy przestaje być narzędziem — a zaczyna być czynnikiem samodzielnym.

Otóż radzibyśmy, aby następca ustępującego dziś wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej zrozumiał, co było powodem rozdzwiewku między p. Bobrzyńskim a opinią kraju, i aby, jako gospodarz publicznego, na cele oświaty powszechnej przeznaczonego grosza, użył go w uczciwie, bez koteryjnych wykrętów, zrozumianym tej oświaty interesie. *Dajmy spokój dalszym, i tak bardzo wątpliwej wartości, reformom szkolnym, a zuchnijmy otwierać szkoły wiejskie*, przygotujmy dla nich siły nauczycielskie, *dajmy ludowi znajomość drukowanego słowa*, a potem przyjdzie czas na zastanawianie się, czy i jak reformować należy szkoły już istniejące.

Kraj będzie z pewnością wdzięcznym następcy p. Bobrzyńskiego, jeżeli w tym duchu pojmie swoje zadanie, jako szafarza oświaty publicznej.



I. Wiece galicyskiego nauczycielstwa w Przemyślu.

(Ciąg dalszy).

Mowca zaznacza zaraz na wstępie, że po raz pierwszy przypadł mu miły obowiązek przemawiania „pro“, ale zapewne w całym zgromadzeniu niema ani

jednej osoby, któraby nie zgadzała się z wywodami referenta. Trzebaby było całą „czarną księgę“ napisać, by na przykładach wykazał krzywdzący obecny system dyscyplinarny, dość więc zaznaczyć w ogólności, że nauczycielstwo gorzej jest traktowane od pospolitych zbrodniarzy i złoczyńców, bo tych ostatnich, choćby się nawet przyznali do zbrodni, stawiają przed sąd, przydzielają im z urzędu obrońców, wolnym obywatelom każą decydować o winie i dopiero na podstawie ich werdyktu wymierzają karę, — podczas gdy nauczycieli karzą bez przesłuchania a tem samem bez udowodnienia winy i to często na podstawie gołosłownego anonimowego doniesienia. Stan taki ustać musi, jeżeli nauczycielstwo solidarnie i energicznie weźmie się do obrony swych praw.

Mowca jest przekonany, że zgromadzenie przyjmie wszystkie rezolucje referenta, prosi tylko o zamianowanie solidarności przez *jednomyślną* uchwałę i dodaje od siebie dwie następujące rezolucje:

1) Nauczycielstwo zgromadzone na wiecu zakłada *jednomyślny* protest przeciwko dotychczasowemu postępowaniu dyscyplinarnemu;

2) wyraża się podziękowanie p. Mayerowi za znakomity referat najbardziej dotkliwej dla nauczycielstwa sprawy.

Nastąpiło głosowanie i wszystkie wnioski referenta wraz z rezolucjami p. Rosoła przyjęto *jednomyślnie* wśród burzliwych oklasków.

Tym sposobem więc, śmiało powiedzieć możemy, referat p. Mayera był wypadkiem dnia i punktem kulminacyjnym całego wiecu a *jednomyślne* przyjęcie rezolucyj dowodem, że referent umiał trafić w sedno ogólnych żądań nauczycielskich i że sam wśród galicyskiego nauczycielstwa nieklamana cieszy się sympatją.

Ponieważ do następnego punktu porządku dziennego: „O potrzebie ściślejszego określenia warunków i skutków stabilizacji“ nie było referenta, rozpoczęła się zaraz rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos pp. Richter, Krajkowski, Marcinów, Jakimowski, Wałach i Rosół. Nie podjęto jednak żadnej konkretnej rezolucji, tylko na wniosek p. Jakimowskiego uchwalono powierzyć sprawę objętą punktem f) do zreferowania wybrać się mającej komisji dla przeprowadzenia uchwał wiecowych z podaniem odnośnych dyrektyw dla referenta (wniosek p. Marcinowa) a mianowicie, by prawo nadawania prezenty na stałe posady było wyłącznie w ręku Rady Szk. krajowej a nie czynników miejscowych.

Sprawę objętą punktem b) „obmyślenie sposobów przeprowadzenia zapadłych uchwał wiecowych“ referuje p. Jasiński.

Wykazawszy potrzebę solidarnego działania ca-

łego galicyjskiego nauczycielstwa, kończy referent swoje przemówienie następującymi rezolucjami:

1) akcyę całą powierzyć należy komitetowi złożonemu z 12 przez wiec wybrać się mających członków;

2) rozbudzić akcyę dla poparcia zapadłych uchwał wiecu w poszczególnych powiatach przez współdziałanie Tow. pedag. i kraj. Towarzystwa naucz. lud., by nadać jej jednolity kierunek;

3) wysłać z przedstawieniem zapadłych rezolucyj deputacyę do Marszałka kraju, Namiestnika i do przedstawicieli wszystkich klubów sejmowych;

4) uprosić prasę, by akcyę tę jednolicie wspierała.

Nad rezolucjami tymi wywiązała się żywa dyskusya, w której brało udział kilkunastu mowców, albowiem dla ważności sprawy i rozbieżności pomyśłów wykluczono wybór jeneralnego mowcy.

W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski referenta z modyfikacyą pierwszego (w myśl wniosku p. Mayera) by komitet wykonawczy rozszerzyć do 24 osób, w połowie Polaków i w połowie Rusinów.

W czasie zastanawiania się nad listą proponowanych do tegoż komitetu osób, zabiera głos p. Rosół i składa sprawozdanie imieniem komisji dla oceny wniosków samoistnych.

Wniosków tych zgłoszono bardzo wiele, niektóre jednak, o ile mieściły się w rezolucjach poprzednich referatów, albo nie miały aktualnego znaczenia, uchylila sama komisya. Z pozostałych, *przyjęto bez dyskusyi* (z powodu spóźnionej pory) następujące:

1) Ze względu, że istniejące dziś Rady Szkolne miejscowe nie odpowiadają swemu celowi a działalność ich jest wprost zgubną dla rozwoju szkół, — wiec uchwała domagać się w właściwej drodze *zniesienia Rad Szkolnych miejscowych*.

2) Ze względu, że kwoty na utrzymanie i urządzenie szkół ludowych, po największej części nie są uiszczane regularnie a w wielu Radach Szk. miejsc. topnieją ze szkoda szkoły — wiec uchwała, by kwoty te oddać w administracyę Zarządowi szkół a kontrolę ich zastrzedz Radom Szk. okręg.

3) Ponieważ większa część budynków szkolnych nie odpowiada swemu celowi tak pod względem technicznym jak i zdrowotnym — wiec domaga się zapewnienia lepszej opieki nad budynkami szk. ze strony Rady Szk. kraj.

4) Wiec uchwała domagać się od Rady Szk. kraj. następującego orzeczenia: „Uczniowie z ukończoną kl. IV. każdej kategorii szkoły ludowej, mają prawo wstąpienia do szkoły średniej bez zdawania jakiegokolwiek egzaminu wstępnego; w tym celu znosi się dotychczasowe zawiadomienia dla kl. IV. natomiast uczniowie otrzymują *świadectwa*, upoważniające do wstąpienia do szkół średnich.

5) Wiec uchwała domagać się zmiany ust. szk.

o prawnych stosunkach naucz. w tym duchu, by wynagrodzenie na pomieszkania przyznawanem było nie tylko miejskim, *ale i wiejskim nauczycielom młodszym*.

6) Zważywszy, że z braku kapłanów upada wiara w narodzie — a mimo tego nie brak księży na posady inspektorów szkolnych choć dzieje się to wbrew ustawie zasadniczej i sprzeciwia ich duszpasterskiemu powołaniu — wiec *protestuje przeciwko nominacyom księży na inspektorów szkół ludowych* i domaga się usunięcia tej gorszącej praktyki.

7) Wiec domaga się, by przy obsadzaniu posad inspektorów przestrzegano ściśle postanowień zasadniczych i *w pierwszej linii na posady te powoływano kierowników i nauczycieli szkół ludowych*.

8) Ze względu, że Rada Szk. kraj. rozdziela dawne konferencye okręgowe na konferencye pomniejsze w siedzibach sądów powiatowych, skutkiem czego jeden delegat okręgowy nie mogąc się przysłuchać żądaniom kolegów innych sądowych rejonów, nie może bronić skutecznie ich spraw — wiec domaga się, by do c. k. Rady Szk. okr. *wybierano tylu reprezentantów nauczycielskich, na ile okręgów konferencyjnych powiat podzielono*, lub aby przywrócono dawne zbiorowe konferencye okręgowe. (Dok. nast.)

Pożegnanie satrapy.

Rozegrał się tedy ostatni akt komedyi rządów Dra Bobrzyńskiego, — dnia 2. b. m. odbył się we Lwowie w kasynie narodowem bankiet pożegnalny na jego cześć. Obecny był arcybiskup Bilczewski, Namiestnik, trzech prałatów, siedmiu inspektorów, czterech radców Namiestnictwa, trzech dyrektorów, jeden starosta i jeden profesor szkoły średniej.

Nauczyciela ludowego nie było ani jednego i to milczące usunięcie się ich od niezasłużonej dla Dra Bobrzyńskiego manifestacyi jest najwymowniejszym dowodem, jaki stosunek łączył nauczycielstwo ludowe z najwyższym swoim w kraju zwierzchnikiem. Nauczyciele ludowi hipokrytami być nie chcieli i dlatego delegata swego nie wysłali na akt krokodylich czułości i faryzeuszowskich objawów sympatyi dla ustępującego wiceprezydenta, — oni żegnali go zdala niem milczeniem i westchnieniem ulgi.

Tam w salach kasyna żegnali Dra Bobrzyńskiego „*sani swoi*“ ci, dla których się wysługiwał, lub którzy karyerę jego systemowi zawdzięczają, — a nawet między nimi panowała jakaś sztywność, jakieś zimno, jakaś uzewnętrzniona świadomość przyniesionego fałszu... Cechowała ona wszystkie przemówienia, którym brak było serdecznego ciepła, tak zwykłego przy tego rodzaju obchodach...!

Arcybiskup Bilczewski wręczył p. Bobrzyńskiemu kasetkę hebanową, wyłożoną srebrem i ozdobio-

na jego popiersiem, z allegorycznymi emblamatami w szczególności szkoły ludowej, geniusza oświaty, lauru i cierni. W kasetce były fotografie członków Rady Szk., byłych i terażniejszych.

Namiestnik wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że „Bobrzyński przechodzi na inne pole pracy publicznej“, że nie mógł przejść bez ataków, „bo nie chciał schlebiać ani ku górze ani ku dołowi“, — przebąknął coś o „świątecznych rezultatach“ jakie osiągnął ustępujący wiceprezydent i dodał, „że ci, co go bliżej znają, oceniają go inaczej, niż ci, co go oceniają według ogólników“ (?). Przemawiał następnie ruski prałat Biliński i poseł Barwiński, wreszcie Dr. Bobrzyński podziękował w dłuższej przemowie za te objawy uznania. Między innymi powiedział wielce znamienne zdanie: „Zarzucono nam, żeśmy szli za powoli, a myśmy z wysiłkiem wielkim szli może za prędko! Zarzutów nie biorę sobie do serca, ale do rozumu i wiem, żeśmy uczynili wszystko, cośmy tylko mogli...“

A więc oni szli jeszcze za prędko! Jeszcze za wiele szkół w kraju, jeszcze za dobrze mają się nauczyciele, jeszcze ich jest zbyt wielu, jeszcze zanadto lud jest obciążony oświatą. Eksceleńcy Bobrzyński żałuje swoich wysiłków, jakie poczynił około rozwoju szkolnictwa w kraju, który nie umiał uznać jego zasług. W istocie pokazuje się, że naprawdę za mało znaliśmy p. Bobrzyńskiego, teraz dopiero poznajemy jego niesłychanie zuchwałą szczerłość, z jaką nie wstydzi się wypowiadać swoich myśli. Eksceleńcy Bobrzyński w istocie nie schlebiał „ku dołowi“ — żywi on wobec tego dołu bezgraniczną pogardę nadczłowieka. Pogarda i lekceważenie, okazywane tylekroć przy ładach sposobności każdemu z białych murzynów, skazanych na ciężkie roboty na galeriach galicyjskiego nauczycielstwa, — pogarda i lekceważenie, cechujące całą jego szczęśliwie zakończoną działalność, to są owe „świetne rezultaty“, które sławi jakby przez ironię Namiestnik, życząc mu „takich samych“ na innych polach. Nie schlebiał ku dołowi, to prawda, czy jednak nie schlebiał „ku górze“? Może być wątpliwość, że nie umiał schlebiać dość zrzęcznie, nie ma jednak wątpliwości, że chciał schlebiać!

Krzywdę wyrządził p. Namiestnik, opinii kraju, twierdząc, że krytyki i ataki spotykać muszą tych, co nie schlebiają, — nie przywiązujemy jednak zbyt wielkiej wagi do jego słów. Pojmujemy bowiem, że wypadło osłodzić jakkolwiek bądź ciężką chwilę w życiu człowieka, u którego ambicyja przeżarła wprawdzie nawet serce, ale który nagle widzi się z piedestału straconym w przepaść.

Cokolwiek szersza może komedia pożegnalna spotkała Dra Bobrzyńskiego dwa dni wprzód ze strony inspektorów okręgowych. Zjechało się ich kilku-

dziesięciu do Lwowa, by pod egidą krakowskich inspektorów pp. Kaweckiego i Spisa wręczyć ustępującemu wiceprezydentowi upominek (obraz pędzla Stachiewicza, przedstawiający alegoryczną postać, niosącą nad krajem „kaganek“ oświaty) i wypowiedzieć słowa pożegnania.

Biorąc rzecz po ludzku — pisze „N. Reforma“ — nie możemy brać tego kroku za złe panom inspektorom szkolnym. Jest bowiem rzeczą niezaprzeczoną, że o ile dr. Bobrzyński nie dbał o ogół nauczycielstwa, o tyle starał się pozyskiwać inspektorów krajowych i okręgowych, jako najpotrzebniejszych pomocników w zaprowadzeniu nowego systemu i silnego rządu. Niejeden z nich ma mu istotnie wiele do zawdzięczenia: ten niespodziewane wyniesienie lub posunięcie do wyższej rangi, tamten uwzględnienie braku potrzebnych kwalifikacji (księża), inny pobłażliwość dla swych usterek i ułomności, a wszyscy obronę powagi inspektorskiej, zwłaszcza w sporach z nauczycielami, czego jednym z wielu dowodów jest znana sprawa Schaschek-Rosół.

Pożegnanie obecne jest więc aktem wdzięczności osobistej inspektorów szkolnych (i to nie wszystkich), aktem, nie mającym ogólniejszego znaczenia. Uczestnicy deputacyi występują i przemawiają dziś jedynie w imieniu własnem, jako inspektorowie szkolni i współpracownicy rządów Dra Bobrzyńskiego, nie mogą jednak przemawiać w imieniu całego szkolnictwa a tem mniej w imieniu nauczycielstwa, ba do tego nikt ich nie upoważnił.

Siedmdziesięciu dygnitarzy szkolnych żegna tedy z większym lub mniejszym żalem dra Bobrzyńskiego, — w tej samej jednak chwili ośm tysięcy nauczycieli, a z nimi kraj cały obojętnie przypatruje się temu pożegnaniu i milczy. To musi być przecież rzecz bolesna! Ale inaczej być nie może. Kto dobro jednostek a nie ogółu miał na celu, nie może mieć pretensyi, by go ten ogół żałował. Może to będzie przestrogą na przyszłość...



ZE SALI SĄDOWEJ.

Senzacyjna rozprawa, bo na tle stosunków szkolnych, odbyła się dnia 7. b. m. przed Trybunałem Apelacyjnym w Nowym Sączu. Oskarżycielką prywatną p. Marya Rejowska, nauczycielka z Przysietnicy (pow. Nowy Sącz) — stronę podsądną stanowiła Zwierzchność gminna z Przysietnicy t. j. p. Ptaśnik wójt, M. Pawlik, J. Obrzud, A. Nagielski i M. Dziedzina radni, którzy w r. 1900 wnieśli do c. k. Starostwa w N. Sączu zażalenie, oskarżając nauczycielkę, „że używa dzieci szkolne do ciężkich robót w ogrodzie szkolnym, mianowicie do karczowania skał 3—4 centnarowych (!), i do wywożenia

tyktże z ogrodu, skutkiem czego umarło już dwoje dzieci.“

Na to pełne fałszu doniesienie wezwano p. Rojowską do usprawiedliwienia się z podniesionych zarzutów. Ta zaś, by wykazać bezpodstawność oskarżenia ze strony Zwierzchności gminnej, wniosła skargę do sądu pow. przeciw donosicielom o oszczerstwo, tem bardziej, że ci głosili publicznie, że nauczycielkę wyrzuca z posady.

Przy rozprawie w pierwszej instancji w c. k. Sądzie powiatowym w Starym Sączu udowodnionem zostało przez lekarza dra Chylewskiego, że wspomniane dwoje dzieci poprzód przez niego dwukrotnie badane i leczone były, że chorowały one: jedno na zapalenie kręgu szyi — drugie na owrzodzenie karku, że do usunięcia choroby potrzebną była w obu wypadkach operacja, na którą rodzice zezwolić nie chcieli — co śmierć dzieci spowodować musiało.

Sprawdzono dalej przez wiarygodnych świadków pod przysięgą, że dzieci szkolne zbierały z grządek tylko drobne kamyki i te wywoziły w małych ilościach, że przy zajęciach tych była nauczycielka zawsze obecną.

W obec tego cała treść skargi okazała się oszczerstwem, popełnionem w zamiarze zaszkodzenia p. M. Rejowskiej przed władzą szkolną, za który to czyn, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazani zostali podsądni powyżej wymiaru kary ustawowej, każdy po 7. dni aresztu i na zapłacenie kosztów procesu.

Przeciw temu wyrokowi zgłosili podsądni rekurs, zaś p. Rejowska odwołanie od niskiego wymiaru kary. Do rozprawy apelacyjnej przybrali sobie radni z wójtem obrońcę, który wszelkimi sposobami starał się usprawiedliwić ich postępowanie, upraszając Trybunał o uwolnienie swoich klientów od winy i kary albo przesłuchanie całego szeregu nowych świadków, którzy udowodnią i stwierdzą treść doniesienia.

Atoli po dzielnej i z całą świadomością sprawy wygłoszonej replice, ze strony zastępcy p. Rejowskiej emeryt. sędziego p. Habla, który podniósł skutki, jakoby spotkać musiały nauczycielkę za czyny jej zarzuczone, wykazał nadto złośliwość podsądnych, (którzy przed rozprawą odgrażali się niejednokrotnie, że przy pomocy posła Sejmowego Stanisława Potoczka postarają się o „wyrzucenie“ z posady p. Rejowskiej), wreszcie zaznaczył, że skarga tego rodzaju odebrać musi zdrowie i chęć do ciężkiej pracy nauczycielskiej, prosił o przykładowe ukaranie donosicieli po myśli ustawy. Trybunał po dłuższej naradzie wydał wyrok, zatwierdzający orzeczenie Sądu I. instancji, mocą którego wójt ze swoimi 4. radnymi, asesorami i członkami Rady Szkolnej miejsc. odsiedzieć muszą karą aresztu.

Uzyskany wyrok, posłuży teraz na usprawiedliwienie dla p. Rejowskiej, lecz kto wynagrodzi jej poniesione przez ten czas męczarnie moralne? Kto zapewni jej samotnej i słabej bezpieczeństwo życia w gmi-

nie — dla której dobra pracując z dziećmi w ogrodzie szkolnym, na razila sobie pięciu „hersztów“, którzy gotowi do wszystkiego, aby pomścić się na nauczycielce?! A wiemy, że chłop ciemny — w dodatku jeszcze „urzędnik gminny“ jest mściwy do ostatecznych granic.

Wskazaniem jest teraz, aby Władza szkolna, której obowiązkiem stanąć po stronie niewinnie zaczepionego funkcyjariusza — przeniosła p. Maryę Rejowską na inną wedle jej życzenia posadę, lecz aby przypadkiem jak to u nas zdarza się dosyć często, przeniesienie takie nie równało się karze, i aby przyszła posada nie była gorszą od obecnej.



Polepszenie bytu nauczycieli.

W num. 25. „Szkolnictwa“ podaliśmy krótką wzmiankę o przyjęciu przez Sejm śląski ustawy, regulującej emerytury nauczycieli ludowych. Dziś do dajemy, że równocześnie uchwalił Sejm śląski *zmianę ustawy o stosunkach prawnych* nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, która po dziesięcioletnim kołataniu ze strony tamt. nauczycielstwa, doczekała się bożej w części pomyślnego załatwienia.

Według tej ustawy, która obowiązywać pocznie z dniem 1. stycznia 1902., wszystkie wydatki na płace nauczycielskie ponosić będzie kraj, a wypłacać będą urzędy podatkowe. Dotąd bowiem ponosiły ciężar utrzymania szkół i nauczycieli gminy miejskie oraz wiejskie; one też ze swoich kas wypłacały pensje nauczycielom.

Płace nauczycieli według najnowszej ustawy dla *nauczycieli ludowych* wynosić będą: 1400, 1600, 1800 i 2000 Koron.

Dodatki funkcyjne dla kierowników szkół ludowych wynoszą; 150, 250, i 400 Koron.

Płace *nauczycieli wydziałowych* podzielono na dwie klasy: I. kl. 2200 Koron, II. kl. 2400 Koron.

Dodatki funkcyjne dla kierowników tychże szkół 600 Koron.

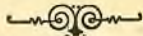
Dodatków służbowych czyli pięcioletnich jest siedm, a wynoszą one 10% płacy.

Dodatki pięcioletnie obliczane będą od dnia złożenia egzaminu kwalifikacyjnego.

Przeniesienie ze „*względów służbowych*“ usunięto, ale uchwalono natomiast §. 19. w nowej formie, mianowicie: „Rada Szkolna kraj. w porozumieniu z Wydziałem krajowym, *po zapytaniu* interesowanych gmin, może przenieść nauczyciela, jeżeli interes szkoły tego wymaga, musi jednak podać przyczyny, i że wolno wnieść przeciw temu zarządzeniu rekurs.“

Charakterystycznym jest przy tej uchwale zasłynął fakt, który świadczy, że znaczną część posłów stano-

wczo sprzeciwiła się utworzeniu tego §. — uważają go za skrytobójczą broń przeciw nauczycielom, szczególnie w okresie wyborów do ciał reprezentacyjnych. Reprezentant rządowy oświadczył w obec tego, że ustawy szkolnej bez §. 19. nie przedłoży do sankcji cesarskiej — czyli zniewolił posłów życzliwych nauczycielstwu, do cofnięcia swego sprzeciwu, aby urtował w ten sposób ustawę o podwyższeniu płac.



WYCHODZI SZYDŁO Z WORKA

(Głos z kraju).

Z powodu nominacji wiceprezydenta kraj. Rady Szkolnej, wszystkie dzienniki postępowe wyraziły już swoją opinię — teraz zaś ludowe pisma, życzliwe dla oświaty, żądają od p. Płażka całkiem stanowczo, podobnie jak nasze kochane „Szkolnictwo“ daleko sięgających reform, aby naprawić to, co przez lat 11. zepsuł dr. Bobrzyński. W sprawie tej pisze „Obrona Ludu“, organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego co następuje:

„Nowy wiceprezydent niech pamięta, że poprzednik jego Bobrzyński pozostawił po sobie przekłętą pamięć, jedynie dlatego, że nasze szkoły wynarodowił, dlatego, że wyrzucił historię polską ze szkół, że wyrzucił mapy polskie ze szkół, a na ścianach szkolnych powywieszał mapy Mandżuryi, Chin, Persyi. Przeklął go kraj, bo on przynosił nauczycieli z miejsca na miejsce za to, że nauczyciele uczyli dziatwę pieśni polskich. Bobrzyński chciał z dziatwy porobić austryaków i pracował, aby ta dziatwa zapomniała, że się polską urodziła. Dlatego go przekleli wszyscy dobrzy Polacy. Niechże p. Płażek pracuje i naprawi to, co Bobrzyński popsuł, a będzie go kraj błogosławił.“

„Przyjaciel Ludu“ umieszcza w ostatnim num. następującą uwagę:

„Drugi filar galicyjskiej stańczykieryi dr. Bobrzyński ustąpił ze stanowiska wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej. System jego szkoły: *wstrzymywanie* oświaty narodowej za każdą cenę, *prześladowanie* nauczycielstwa ludowego było tak wielkie, że ani jeden z nauczycieli ludowych nie poszedł na pożegnanie Bobrzyńskiego, które się niedawno z wielkim hukiem i hałasem odbyło w Radzie Szkolnej. Nauczycielstwo wie bowiem dobrze, jak *szkodliwym* był Bobrzyński dla naszej oświaty i *jakim ojcem* był dla nauczycielstwa ludowego.“

Natomiast wstrętny gadzinowiec od „Szkół“ pieje hymny pochwalne (umieszczając cały opis szopki pożegnalnej w num. 40.) na cześć największego naszego wroga; i nie dziwnego, bo czyni to lokajczyk, jak całkiem słusznie powiedziało swego czasu „Szkolnictwo“, który nie wart kopnięcia — za to, że zdradził najświętszą sprawę nauczycielską, jaką jest regulacja płac nauczycieli ludowych, a który to lokajczyk bez rumieńca wstydu odważył się zaproponować Sejmowi nowy i nie-

cznany system płac nietylko w żadnym kraju naszej monarchii, ale nawet w Turcyi ani Rosyi.

Hańba! zatem w pierwszym rządzie Zarządowi Głównemu Towarz. pedag., że znosi dotąd ku ogólnemu zgorszeniu nędzną kreaturę, która swym jadem zatrueć chce nasze nauczycielstwo, i sprowadzić rozdwojenie w szeregach naszych.

Lecz co ma wisieć... nie utonie! SOLITER.



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Grzegorz Szaraniewicz, nauczyciel w Stańkowej (pow. Kałusz), zmarł 24. z. m. w 61. roku życia a 37. roku służby, osierocając żonę i troje dzieci. Nieboszczyk był pracownikiem cichym, powszechnie lubianym i szanowanym, a jako taki mógł dosłużyć spokojnie pełnej emerytury, gdyby nie prześladowania i srogie kary, (jak odmowa podwyższenia płacy, odbiór dodatków pięcioletnich), które były główną przyczyną jego przedwczesnej śmierci. Na wieść o zgonie ś. p. Grzegorza zjechało się liczne grono kolegów, prawie z całego powiatu; brakło tylko inspektora p. D... Trumnę na omentarz nieśli koledzy, zaś ks. Różański, dziekan z Mościsk, który bezinteresownie wziął udział w pogrzebie, przemówił do serca słuchaczy, przedstawiając w prawdziwym świetle gorzką dolę nauczyciela ludowego. Poczem imieniem nauczycielstwa pożegnał zmarłego w rzewnych słowach p. Senczyna ze Zbory.

Śpij w spokoju zacy nasz druchu! Oby ziemia, którą ukochałeś całym sercem, a na której w ostatnich latach nie zaznałeś zasłużonego uznania swej ciężkiej pracy, lecz tylko gorycz... lekką Ci była!

Wiadomości potoczne.

Trzeba mieć szczęście! Nasz nieoceniony ś. p. ojciec dr. Michał Bobrzyński dostał na swoje imieniny tytuł „Ekscelencyi“. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, w uznaniu jego błogiej działalności, mianowało go członkiem honorowym!!

Oryginalne zachcianki ma ks. Gruszczyński w Jadownikach w pow. brzeskim. Żąda on mianowicie, by dzieci szkolne chodziły do kościoła w niedzielę o godzinie 5 1/2 rano, a ponieważ kościół jest o 1 km. od szkoły odległy muszą zgromadzać się w klasach już o godzinie 4 1/2. Zarządzenie takie nie jest zgodne z rozporządzeniem kraj. Rady Szk. o uczęszczaniu dzieci na nabożeństwo a nawet wprost sprzeczne z przepisami higieny i kierownik szkoły bezwarunkowo w obronie zdrowia dzieci, odbywających na czczo taką prawie porą nocną wycieczkę, zaoponował mu winien. Nie przemawiamy wcale przeciwko uczęszczaniu dzieci na nabożeństwo, ale jeżeli z jakiegokolwiek bądź przyczyn odbywać się musi tak *niezwykłe rano*, to podporządkować się je należy pod przepis Rady Szk. że *stosunki miejscowe na uczęszczanie młodzieży szk. do kościoła nie pozwalają* i nie zmuszać jej dla czyjejs zachcianki, do wstawania prawie po północy.

Może Najprzew. ks. Biskup tarnowski raczy pocieszyć cierpiącego na bezsenność ks. Gruszczyńskiego o właściwej porze nabożeństwa dla młodzieży szkolnej.

Przymusowe umundurowanie uczniów szkoły wydziałowej. „*Kurier Lwowski*“ pisze, że umundurowanie uczniów istnieje tylko w Galicyi i Rosyi, a nas tylko dla szkół średnich i wszelkich szkół wyższych. Drohobycz zatem nie leży w Galicyi, tylko w Rosyi, bo Leonard Łukaszewicz, dyrektor szkoły wydziałowej, zorganizował w tym roku, umundurował uczniów swoich zupełnie tak, jak w gimnazjum, tylko na czapkach zamiast: „G“, „W“ noszą.

Wiec nauczycieli bukowińskich w Czerniowcach odbył się w ostatnich dniach sierpnia b. r. Wiec ten zajmował się sprawą polepszenia płac nauczycielskich i reformy władz szkolnych. W tym celu został wybrany komitet, który ma się zająć pracami przygotowawczymi do założenia ogólnego związku nauczycieli bukowińskich. We wiecu brało udział około 800 nauczycieli.

Władza kościelna przeciw władzy świeckiej! Między arcyb. dr. Kohnem a kraj. Radą Szk. w Morawii przyszło do konfliktu, ponieważ arcybiskup nie udzielił pozwolenia na udzielanie nauki religii jednemu z katechetów, wyznaczonego w tym celu przez Radę Szkolną krajową. Z tego powodu ani w szkołach średnich ani w szkołach ludowych od przeszło dwóch tygodni nie udziela się nauki religii.

Przeciw gorsetom. Węgierski minister oświaty wydał z. m. okólnik, zabraniający uczenicom wszystkich zakładów naukowych na Węgrzech noszenia sznurówek. Rozumne to zarządzenie istnieje już od roku w Rosyi..

„*Ilustracyi Polskiej*“ wyszedł num. 3. który zawiera: Nowi dygnitarze. Album nowego Sejmu. Z pamiętnika panny Hali. Gdy śpiący się budzi. Z Czarnochory. Nowości z Schönbrunu. Najnowsze wynalazki w dziedzinie techniki wybuchowej. Z dziedziny fotografii. (Z 20- ma ilustracyami).

„*Przewodnika zdrowia*“ jedyne popularnego organu leczniczego w języku polskim, który ma na celu odrodzenie naszego społeczeństwa, pod redakcją dr. Czarnowskiego w Berlinie Karlstrasse 32 — wyszedł num. 9. zawierający: Zapobieganie chorobom nerwowym u osób skłonnych do takowych. Wedle prof. Krafft-Ebinga. — Nieco o włosach i o pielęgnowaniu tychże. — Oczyszczanie zepsutego powietrza ozonem. — Spoczynek w łóżku jako środek leczniczy. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości.

Składki. Na przeprowadzenie uchwał wiecowych nadesłali po 1 Kor. pp. Rybiński, Gontek, Dziubek, Guca, Wolanin, Gorczyca, Szwedyk, Pierzchała, Czerlunczakiewiczówna, Kapustka, Nowak, Soroka, Józefowicz, Sadtowski, Kratochwilówna, J. Szaraniewicz, W. Kulik, W. Kulikowa, Z. Migalska, A. Rimeszówna, H. Liwczak, A. Hermanówna, J. Osada, J. Lang, E. Terlecki, F. Staromiejska, S. Kropińska, J. Alscherówna, M. Andrzejewska, A. Gruntowicz, J. Biczowa, T. Bicz, P. P., An. Sal., M. K., H. Cz., A. W. S. Sobol, S. Głogoszewski. (C. d. n.)

Na fundusz prasowy „*Szkolnictwa*“ D. M. 40. h, J. Cz. 1 K, M. P. 1 K, M. K. 20 h.

Dla nieszczęśliwej koleżanki L. Pollo: M. W. 1. K., N. N. 2 Kor.

Na pomnik dla ś. p. H. Kisielewskiego: D. W. 1 K. 20 h, T. P. 2 kor. B. W, 50 h, Soliter 1 Kor.

Piśmiennictwo.

Biblioteka „*Macierzy Polskiej*“ wychodzi rocznie w kilku tomach o 40—50 arkuszy druku. Zawiera cztery główne działy: I. uprawa roli, hodowla bydła, sadownictwo, pszczelnictwo i t. d. II. Dzieje i ziemia ojczysta. III. Przyroda. IV. Powieści. Z każdego dzieła wychodzi co roku najmniej jedna książka.

Z Biblioteki tej wyszły dotąd następujące dzieła: *Gawędy i powieści* (50 hal.), *O lesie i drzewach przypolnych* (20 hal.), *O pogodzie* (50 hal.), *Oko proroka czyli Hamusz Bystry i jego przygody* (stron 456, cena 1 kor.), *Rolnik wzorowy* (1 kor. 20 hal.), *Wśród skwaru i lodu* (1 kor. 20 hal.), *Warzywnictwo* (60 h.), *Władysław Syrokomla* (50 hal.), *Astronomia* (60 hal.), *Wolne chwile* (50 hal.) *Jan Kochanowski* (40 hal.)

Przedpłatę na Bibliotekę „*Macierzy Polskiej*“ jak również pieniądze na poszczególne dzieła wysyłać należy do Biura „*Macierzy Polskiej*“ we Lwowie Gmach sejmowy.

Od Administracyi.

Pana *Wicherka Stanisława*, kier. szkoły w *Monasterzyskach* zawiadamiamy tą drogą, że zaległość prenumeracyjna datuje się od 1. stycznia 1895 r., że w ciągu tego czasu otrzymaliśmy kilka kartek korespondencyjnych, lecz... ani jednego grosza! Prosimy o odpowiedź, czy wolno nam spodziewać się odbioru zaległej prenumeraty i kiedy?

L. 975/01. OGŁOSZENIE KONKURSU.

Reprezentacya izrael. gminy wyznaniowej w *Przemysłu* ogłasza niniejszem Konkurs na posadę nauczyciela religii moźeszowej w szkołach ludowych w *Przemysłu* z obowiązkiem udzielania tej nauki przez ilość godzin w ustawie przepisaną.

Do posady powyższej przywiązana jest roczna płaca 1200. Koron, przyczem zauważa się, że staraniem podpisanej Reprezentacyi będzie umożliwić kompetentowi po wykazaniu się dodatnich wyników jego pracy przejście na etat szkolny krajowy.

Podania zaopatrzone świadectwem kwalifikacyi dla nauczyciela religii moźeszowej, patentem przynajmniej dla szkół pospolitych ludowych, tudzież ewentualnymi innymi załącznikami wnosić należy w terminie do dnia 1. listopada 1901. za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej albo wprost do podpisanej Reprezentacyi.

Reprezentacya izrael. gminy wyznaniowej
W *Przemysłu* dnia 1. października 1901
Meilech Gans.

KONKURS.

Przy czteroklasowej szkole ludowej polskiej w *Scho-dnicy* jest do obsadzenia zaraz miejsce starszego nauczyciela.

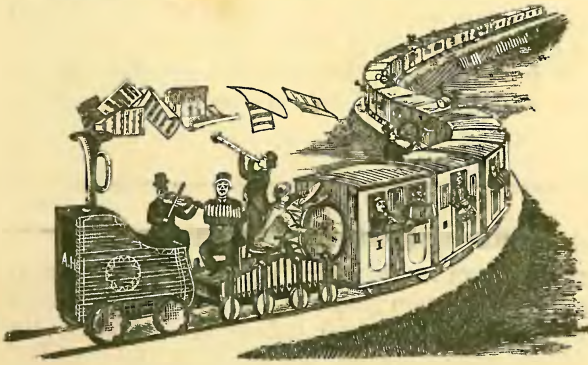
Podania zaopatrzone w dowody kwalifikacyi przyjmuje i wyjaśnien udziela:

Komitet prywatnej szkoły ludowej polskiej w *Scho-dnicy* (powiat Drohobycz).

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Najnowsza mapa Galicyi — wielki format ścienny, cena egzempl. z przesyłką 3 kor. 60 hel.
 „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ 30 hel.
 „Z krainy nędzy“ 30 hel.
 „Co Sejm zrobił dla nauczycieli? 30 hel.
 „Wybór zawodu“ 20 hel. — „Nasze ciernie“ 20 hel.
 „W obronie szkoły i praw nauczyciela“ — mowa posła Seitza. 30 hel.
 „Przeciw militaryzmowi“ 15 hel.
 „Szlacheckie rządy w Galicyi“ 10 hel.
 „Przewodnik życia światowego“ 4 kor. 80 hal.
 „Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.
 O życziwe poparcie w rozsprzedaży tych wielce interesownych broszur prosimy Szan. Kolegów i Koleżanki.
 ADMINISTRACYJA „SZKOLNICTWA“.

NAJLEPSZE instrumenta muzyczne i struny różnego rodzaju nabyte można najtaniej w fabryce
A. HAUSMANNA w Dürngrün-Schönbach (Czechy).
 Wszelkie reperacje wykonuje najlepiej.
 Stare smyczkowe instrumenta przyjmuje w zamian.
 Dla pp. Nauczycieli odstępuje wyroby swoje po tej cenie co kupcom (en gros).



Pełna i nieograniczona gwarancya za trwałość i dobroć towaru!

Szanowny Panie Hausmann!
 Reperowaną Violę i skrzypce razem z smyczkiem i etui otrzymałem i jestem w wyglądu obydwu instrumentów całkiem zaskoczony. Rzeczywiście zadał sobie Pan bardzo wiale trudu i zasłużył za to bez pochlebstwa na największą pochwałę. Później zamówię u Pana dwa klarnety.
 Z wysokiem poważaniem
 Józef Heckel, kierownik szkoły i dyrygent orkiestry
 Neuwilmsdorf 13. maja 1901.

Wyroby tkackie.
Płótna białe czysto lniane w sztukach po 35 m., w cenie od 23 k. do 84 k.
Płótna na prześcieradła bez szwu, szer. 150—180 ctm. w sztukach na 6 prześcier. w cenie od 22—54 k.
Drelichy, Dymki, Ręczniki, Chustki do nosa, Ścierki i Bielizna stołowa.
 Wszelkie własnego wyrobu z najlepszej przędzy, po cenach najniższych. Poleca P. T. Publiczności.
 Adres zamówień: **Michał Mięśowicz** w Korczynie koło Krosna.

Najtansze źródło do nabycia pięknych i trwałych płócien, korczyńskich.

Cenniki i próbki na żądanie oplatnie!

SKŁAD i PRACOWNIA **FUTER**

— oraz konfekcyi damskiej —
Wiktora Bielewicza
 w NOWYM SĄCZU ul. Jagiellońska
 — poleca po najumlarkowańszych cenach —
 FUTRA gotowe męskie, miastowe i podróżne, marynarki, kurtki do polowania oraz czapki, futra damskie, rotundy, zakłady futrzane, garnitury i czapeczki w najnowszych fasonach, pelerynki, serdaki i żuwaki
 w wielkim wyborze.

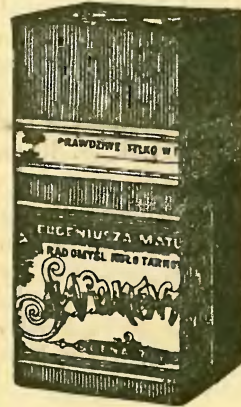
Pokrywa futra męskie i damskie nowymi wierzchami.
 Utrzymuje wszelkie gatunki skór krajowych, rosyjskich i amerykańskich, oraz sukna na pokrycie futer z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych.
 Wszelkie reperacje i przeróbki wykonywa najstaranniej i szybko.
 Przyjmuje również
FUTRA DO PRZECHOWANIA PRZEZ LATO.
 Utrzymując specjalnie obok własnego fachowego wykształcenia ludzi uzdolnionych w tym zakresie, jestem w stanie zadosyć uczynić wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności.
 Z głębokim szacunkiem **WIKTOR BIELEWICZ.**



SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające



wyrobu **Eugeniusza Matuli** aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gościewiczowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 zlr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesytkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę zażądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu **Eugeniusza Matuli** i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.



Kompletne i broszurowane roczniki „Szkołnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 1899 1900 po 8 Kor. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników 25 % taniej oraz spłata w ratach wedle umowy.



ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH polskich, ruskich i niemieckich na klasę II, III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbiór ćwicz.“ z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracji „Szkołnictwa“ w Nowym Sączu.